LEGJON

ORGAN • LEGJONU • MŁODYCH • OKR • WILEŃSKIEGO

Nasze stanowisko.

Jeszcze jest pełnia lata, jeszcze kto może i jak może, z tysięcy naszych kolegów, wykorzystuje jego dobrodziejstwa — kiedy rozpoczynamy pracę nad następnym rokiem uniwersyteckim. Przedewszystkiem wyciągamy dłoń do nowych, młodszych kolegów, którzy w licznych szeregach przybędą teraz do sal wykładowych i pracowni naszych wyższych uczelni. Starsi już nas znają. Jesteśmy silni, bezkompromisowi, zdecydowani. Stawiamy jasno, otwarcie i konsekwentnie nasze tezy. Ujmujemy wszystkie kwestje rzeczowo i objektywnie, powodując się w sprawach ogólnych i ściśle Rzplitej Akademickiej, jedynie względami na dobro państwa i tej Rzplitej. Dalecy jesteśmy od zacietrzewienia partyjnego, od przesłaniania istoty rzeczy czynnikami natury ubocznej, jak namiętności rasowe, czy wyznaniowe np., czy też martwe formułki skostniałego doktrynerstwa. Idziemy razem z życiem. Staramy się wyczuć każdą jego potrzebę. Rozumiejąc niezmierne dobro, płynące na nasz naród z posiadania przezeń własnego państwa, jedynej właściwej formy dla jego bytowania, staramy się jak najwięcej sił budowie potęgi tego państwa poświęcić.

Jednocześnie nie chcemy, by budowane ono było z czyjąkolwiek krzywdą. Dążymy do maximum sprawiedliwości społecznej. Z tem wiąże się nasze radykalne stanowisko w t. zw. kwestji klasowej oraz sprawach mniejszościowych. We wszystkiem staramy się zająć jak najbardziej uczciwe, oraz godząc dobro narodu i państwa, z dobrem jego poszczególnych sfer, czy ugrupowań naturalnych, stanowisko. Stwierdzamy jednak konieczność podporządkowania dobra tych ugrupowań, a nawet ofiar z ich strony na rzecz państwa. W tych sprawach, jak i zawsze, gdzie o dobro ogólne chodzi, jesteśmy gotowi podać dłonie nawet naszym najzaciętszym wrogom. Nigdy nam nie chodziło o władzę, a ni wpływy w tej czy innej organizacji, na tym czy innym terenie. Chodzi nam o dobro samej pracy i właściwych ludzi na właściwych miejscach, bez względu na to — dalej, czy bliżej nas stoją. Takie było zawsze nasze stanowisko m. in. i wobec wszystkich spraw samopomocowych na terenie bratnich pomocy wszystkich uczelni. Jeżeli zwalczaliśmy i zwalczamy ostro ugrupowania t. zw. narodowe i wszechpolskie, czynimy to wskutek nadużyć epidemicznie popełnianych w łonach zarządów br. pomocy, przez te ugrupowania opanowanych, oraz antypaństwowego stanowiska ogólnego tychże. Na innych miejscach precyzujemy inne nasze pozycje, wobec innych spraw uniwersyteckich oraz ogólnych.

Wszędzie jesteśmy ZWIĄZKIEM PRACY dla PAŃSTWA. Prawo do niej, a nawet i obowiązek mają wszyscy jego obywatele. My stawiamy sobie ją jako naczelną zasadę i punkt wyjścia wszystkich naszych dążeń. Według niej oznaczamy nasz stosunek do innych ugrupowań, zawsze uczciwy i lojalny, nie mając żadnych ambicyj wyłączności, czy przewagi wpływów, żadnych zazdrości organizacyjnych, uznając tylko jedną formę rywalizowania — wzajemną, szlachetną emulację w pozytywnem i konkretnem działaniu. Stosunek nasz do innych organizacyj młodzieży państwowej, jest zawsze a priori przyjazny. Wkładamy całą naszą dobrą wolę, w to, aby taki był zawsze, w imię dobra sprawy ogólnej. Istnienie paru różnych, choć równolegle pracujących organizacyj traktujemy poniekąd nawet jako pożyteczne, wobec możliwości zespołowej pracy w tym samym zasadniczym kierunku, dla bardzo odmiennych nieraz, indywidualności. Jeśli chodzi o działalność tych organizacyj, to zajmujemy się nią dość mało. Zajęci własnemi zadaniami, idziemy naprzód, nie mając czasu na oglądanie się na innych. Zabieramy o nich głos tylko, albo odpowiadając, albo zapraszając ich do wspólnej koncentracji sił wobec potrzeby tego do jakiegoś aktualnego działania.

Ideałem naszym jest ciągły marsz ręka w rękę w wyścigu pozytywnej pracy, w myśl wskazań Wodza Narodu. Do tego wzywamy kolegów.

Rozpoczynając wydawanie tego pisma, narazie w odstępach dwutygodniowych, otwieramy jego łamy zarówno wszystkim, pragnącym współpracować z nami, jak i tym, którzy tylko naszej rady, czy pomocy potrzebują. Dla jednych i drugich otwarte są również drzwi siedziby naszej organizacji. Jeśli o tych drugich chodzi, to odpowiednie informatorja, czy poradnie są już częściowo czynne, częściowo w stadjum organizowania. Odpowiedzi na pytania nam nadesłane w sprawach natury ogólnej, będziemy umieszczali w poświęconym temu dziale naszego pisma. Żądając dużo od akademika, jako obywatela Rzplitej, pełniącego wzorowo swoje obowiązki wobec swego państwa i zawsze gotowego do ofiar na jego rzecz — chcemy mu dać też, w miarę naszych możności — możliwie pomyślne warunki do pełnienia tych obowiązków.

Dobro Rzeczypospolitej i szczęście wszystkich Jej obywateli — to są nasze najwyższe prawa.

Do czego dążymy i o co nam idzie.

Idziemy w nową polską rzeczywistość z całą świadomością odpowiedzialności za kierunek pracy, którą podjęliśmy nad wyrąbaniem nowych dróg społecznych, opartych na bezwzględnej sprawiedliwości i uczciwości. Stoimy niezachwianie na stanowisku, że tylko świadoma i uspołeczniona jednostka zdolna jest do pracy twórczej i poświęcenia się bez zastrzeżeń dla dobra państwa i obrony owoców swojej pracy.

W pracy tej znajdujemy oparcie i podniętę w spadku, jaki nam zostawiło pokolenie niepodległościowe. Silne poświęceniem, sprzemierzonem z genjuszem Wodza Józefa Piłsudskiego, wywalczyło ono niepodległość Polski i odbudowało Jej państwowość. Podejmując odpowiedzialną pracę nad realizowaniem postawionych przed sobą programów, pragniemy nietylko być tych bojowników godnymi spadkobiercami, lecz również Ich następcami. Oddając życie na usługi państwa, pracujemy z całych swych sił nad ugruntowaniem i utrwaleniem tego, co ich mozołem i krwią ofiarną zostało zdobyte. Prostujemy przytem te drogi naszego nowego bytu, których Oni w nadmiarze pracy wyprostować już nie mogą. Chcemy, by piękny plon Ich krwi ofiarnej i mozołu nie zmarniał i by najdrobniejsza nawet cząstka z niego nie została uronioną, lecz przeciwnie — dorzucić doń nowe plony naszej własnej, ofiarnej pracy, wplatając je w wieniec najpiękniejszych osiągnięć przemijającego i obecnego pokolenia.

Pragniemy w pierwszym rzędzie z życia naszego narodu **wyplenić** i zdławić do reszty pokutującego dotąd w partyjnictwie **ducha Zborowskich**, dążąc do **zorganizowania narodu na zasadzie hierarchji i dyscypliny**, gdyż taki tylko naród uważamy za zdolny do oddania wszystkich sił swoich dla dobra państwa.

Naczelne miejsce w programie naszym przyznajemy pracy, której owoców każdy obywatel państwa gotów będzie bronić krwią własną przed zachłannością wrogów. I dlatego człowieka pracy i żołnierza uważamy za elitę narodu, zaś krew i trud podjęty dla niego — za największą świętość narodową. Praca stanowi naczelny obowiązek obywatela i ona wyłącznie daje prawa do korzystania z usług społecznych. Dlatego warstwy pracujące społeczeństwa uważamy za najważniejszy czynnik państwowo-twórczy i cały nasz wysiłek skierowujemy na zespolenie myśli państwowej z polskim światem pracy.

Pragniemy fundamenty naszego państwa wzmocnić i utrwalić przez przygotowanie i wprowadzenie w życie **przebudowy gospodarczej, społecznej** i politycznej, uważając dotychczasowy ustrój liberalno-kapitalistyczny za przekreślony przez życie bezpowrotnie. Zatem cały nasz wysiłek koncentrujemy nad zadaniem przekształcania tego ustroju w państwo zorganizowanej pracy, rządzone przez zorganizowaną hierarchicznie **elitę fachową**, prowadzącą **gospodarkę państwową na zasadzie planowości.** Stawiamy jako naczelny punkt tej planowości, ze względu na specyficzne nasze położenie polityczne, jak największą **niezależność gospodarczą** w stosunku do zagranicy. Bez tego niezdolni bylibyśmy obronić owoców i plonów pracy naszej przed zawistnymi sąsiadami. Nowy ustrój gospodarczy musi być oparty na kontroli Państwa nad produkcją oraz przymusowych związkach zawodowych. Prawo własności warsztatów pracy musi być funkcją społeczną, której wykonanie i kontrolę reguluje państwo, czuwające nad sprawiedliwym podziałem dochodu społecznego.

Dotychczasowy ustrój parlamentaryn opierający się **fikcja teoretycznych zastąpić** chcemy **przez reprezentację odpowiednio rozbudowanych związków zawodowych.** Zdajemy sobie sprawę z ogromu pracy, której plonów nie rychło się spodziewamy, gdyż przemiany takie nie zachodzą gwałtownie. Niemniej jednak dla ich osiągnięcia tem usilniej będziemy pracowali nad przekształcaniem psychiki społeczeństwa naszego w myśl nowej etyki pracy.

Nie możemy jednak całkowicie zerwać z wielkiemi tradycjami przeszłości i dlatego kultywować będziemy nadal **nasze wielkie tradycje dziejowe,** dążąc do zorganizowania współżycia i współpracy narodów słowiańskich i innych naszych sąsiadów, związanych z nami pokrewieństwem ducha i cywilizacji.

By praca nasza i trud podjęty nie szły na marne, **tępić** będziemy z całą bezwzględnością **posiewy nienawiści** wewnątrz państwa, jako zatruwające i rozstrajające życie zbiorowe, przeciwstawiając się tym posiewom bez wyboru środków prowadzących do celu.

Dążymy ponadto do wyrobienia w społeczeństwie ducha obronności i nietykalności granic państwa naszego oraz jego godności i honoru, by, gdy idzie o tak wielką stawkę, nie było w społeczeństwie naszem cienia niepewności z czyjejkolwiek strony.

Gwarancję naszej niepodległości i najważniejszy czynnik rozwoju naszego życia gospodarczego widzimy w wolnym dostępie do morza i rozbudowie marynarki wojennej i handlowej, wierząc, że wysiłek i trud w tym kierunku położony, wyda stokrotny plon. Dlatego dążymy by zarówno cały naród, jak i państwo, gotowe były — dla rozwiązania tych zagadnień — do poświęceń bez zastrzeżeń.

W życiu wewnętrznem uznajemy wolność sumienia. W urabianiu swego typu obywatela łączymy etykę człowieczeństwa z wartościami etycznemi religji, która bezspornie była drogowskazem i źródłem idealnych pierwiastków nietylko pojedyńczych jednostek, ale i całej ludzkości. Przyczem za największe z wartości nietylko pojedyńczej jednostki, ale całej zbiorowości społecznej, uważamy: zdolność odpowiedzialności za wykonanie i wprowadzenie w czyn nakreślonych i postanowionych zamierzeń, i co się z nią łączy, — bezwzględne dotrzymywanie słowa, a także siłą woli we wprowadzaniu w czyn przyjętego na siebie zobowiązania. Wartość honorową jednostki i społeczeństwa łączymy nieodłącznie z honorem pracy i zdolności jej wykonania.

Rozumiemy dobrze, że praca nad przeoraniem niwy społecznej i posiewem uznanych przez nas wartości jest ze wszech miar ciężka i odpowiedzialna. Niemniej jednak podejmujemy ją, mocni przykładem tych, których spadkobiercami stać się chcemy, a którzy wobec Boga i ludzi zadokumentowali krwią swą ofiarną i mozołem życia, że gdy chodziło o dobro Polski, poświęcić się potrafili bez zastrzeżeń. I tak, jak oni żołnierzami czynu orężnego i pionierami pracy ofiarnej dla Ojczyzny byli, my chcemy być żołnierzami i pionierami pracy, gdyż owiewa nas ten sam duch i wyróżniają te same wartości, jakie widział w nich ich i nasz Wódz ideowy, że „nie brawura i błyskotka ideowy, że „nie brawura, nie błyskotka żołnierska stanowi najistotniejszą naszą cechę, lecz ten przedziwny spokój i równowaga w pracy bez względu na przeciwności".

I nie wzruszą nas i nie zachwieją żadne przeciwności, dopóki sił w piersiach naszych, dopóki chociaż jeden z nas przy życiu pozostanie. Raz podjętej służby pracy i naszej idei nieodłącznej od szczęścia i dobra jednostki i społeczeństwa nie przerwiemy. Dlatego śmiało i z rozmachem właściwym młodzieńczości rozwijamy nasze sztandary młodo-legjonowe, które, wierzymy, załopocą kiedyś na glorję zwycięstwa, na nową polską rzeczywistość jaśniejszą i promieniejszą godną narodu Chrobrych, Batorych i Jagiellonów.

Wilhelm Malec.

Po maturze.

Właśnie przemordowało parę dziesiątków tysięcy młodzieży dorastającej owo rubikoniczne przejście zwane maturą. Przeszło ów ośli most, przez który to często osioł z łatwością przejdzie, a człowiek nawet wcale niegłupi, pośliźgnie się na nim i spadnie w dół. Matura bowiem mimo ostatnich ulepszeń ciągle jeszcze takim mostem jest. Znam sporo wypadków, w których zdolne i pracujące rok cały jednostki, „murowane pewniaki", ku zdumieniu władz pedagogicznych „oblewały" się, fatalnie, zaś średnio zdolne leniuchy, wygrywały na tej loterji pokaźne losy. Ów egzamin dojrzałości wcale nim nie jest, i nie tylko nie daje tej tej gwarancji, jak to można łatwo przekonać się o tem, poznając młodsze roczniki uniwersyteckie, ale też nie zapewnia nawet, pełni wymaganych do niego wiadomości. Dużo mówią o tem profesorowie uniwersytetów, biadający ciągle nad brakiem przygotowania do studjów uniwersyteckich przychodzącej do nich młodzieży. Jeszcze gorzej jest z tą maturą, gdy chodzi o przygotowanie do życia pełniejszego i bardziej samodzielnego niż dotychczas. Szkoła średnia dotychczasowego typu, wypuszcza materjał bardzo surowy, nie orjentujący się praktycznie w większości bardzo elementrnych zagadnień współczesnego życia. Jeżeli młodzieńcowi takiego przygotowania nie może dać dom (co przeważa w wysokim procencie) — nie daje go i szkoła. Maturzysta przychodzi do wyższej uczelni, obejmuje jakąś mizerną posadkę i przeżywa moc nieporozumień, często nawet tragedyj, popełnia niezliczoną ilość fatalnych dla niego, a szkodliwych nieraz dla bliższego czy dalszego nawet społeczeństwa — głupstw, zanim wreszcie jako tako zrozumie swoje obowiązki, nie mówiąc już o jakimś zasadniczym sensie życia, o logicznem rozumowaniu,, którego nawet tego ostatniego, nie mogła nauczyć go szkoła średnia.

Na tem tle jakże wygląda kwestja wyboru zawodu? Oczywiście dosyć opłakanie. Składa się na nią mnóstwo najrozmaitszych czynników. Najpospolitszy jest t. zw. owczy pęd. Czynniki psychologiczne, które nim rządzą są również dość rozmaite. Należy do nich zarówno pociąg do naśladowania, jak i pewien snobizm, jak wreszcie brak orjentowania się w trudnej, a zupełnie nowej sytuacji. Wyłania się tu znów owa kwestja nieprzygotowania. Jednym z objawów tego owczego pędu, jest np. liczna frekwencja wstępujących na prawo, albo także na medycynę. Wydział lekarski posiada jednak swego rodzaju sito, w postaci jakby psychotechnicznego egzaminu. Prawo czy humanistyka (również dość obficie obesłana, zwłaszcza przez koleżanki) nie mają żadnych „sit", choćby dlatego, że kwalifikacje potrzebne do tych studjów, czy przygotowywanych przez nie zawodów są w przeciwieństwie do materjalnej medycyny, bardziej duchowe i przeto trudniej sprawdzalne. Przydałyby się jednak odpowiednie sprawdziany i tutaj, zwłaszcza jeśli chodzi o tak odpowiedzialne społecznie zawody, jak pedagogiczny, sędziowski, a nawet adwokacki.

Innym, prawie równie pospolitym impulsem do obierania studjów jest namowa, względnie nakaz. Źródłem tegoż są zazwyczaj rodzice, lub opiekunowie, często koledzy, lub znajomi, rzadziej nauczyciele. Naogół jest to czynnik dość względny i bardzo często przeciwny naturalnym kwalifikacjom młodzieńca. Najczęściej bierze on pod uwagę tylko dwa momenty pospolite: kwestję karjery i konjunkturę. Mogą być one również mocnemi czynnikami, gdy świeżo upieczony „dojrzały człowiek" zupełnie samodzielnie obiera sobie przyszły zawód. Zależne jest to od jego mniej czy więcej idealnego lub bojowego czy też oportunistycznego, na drogę najmniejszego oporu, nastawienia wobec życia. Najmniejszy opór — to oczywiście w większości wypadków konjunktura. Droga karjery, jest czasem drogą bojową (i wtedy ma charakter dodatni) ale to rzadko. Częściej bywa drogą oportunizmu. Zarówno karjera, jak i konjunktura jednak (z wyjątkiem tej drogi bojowej — siły charakteru i wielkich uzasadnionych ambicyj), przeważnie są zawodne, jak wszelkie ludzkie rachuby. Najmniej zawodzą — zdolności, a zwłaszcza to, co jest uważane za ich stopień wyższy — talent. Ten ostatni prowadzi jego szczęśliwego posiadacza — zwłaszcza przy pewnej dozie pracowitości — na wysokie szczeble życiowe, do świetnych nieraz osiągnięć. On sam często wytwarza dla siebie konjunkturę. Ale talent jest rzadkością. Przeważają zwykle przeciętne zdolności, trudne nieraz do stwierdzenia. Bardzo częstym sprawdzianem jest tutaj — zamiłowanie. Szczere, oczywiście, nie snobistyczne, przyjęte, lub narzucone zzewnątrz. Nie zawsze jednak występuje ono dostatecznie silnie, nawet uzasadnione talentem w danym kierunku. Bywa, że jego szczęśliwy posiadacz nie podejrzewa go w sobie..

Słowem niema prawie kryterjum, na którem mógłby się oprzeć zdecydowanie, młody, człowiek przy wyborze zawodu i kierunku studjów. Narzuca się z wielką siłą paląca potrzeba założenia przy wyższych uczelniach, a w każdym razie w miastach uniwersyteckich odpowiedniej, dobrze zorganizowanej, prowadzonej przez wykwalifikowanych w danym kierunku specjalistów, poradni. Wiedza, którą powinien posiadać każdy taki doradca, musi być dosyć skomplikowana. Poczynając od psychologji, ze szczególnem uwzględnieniem kwestji rozpoznania cech indywidualnych każdego osobnika, aż do wcale wyczerpujących wiadomości o najważniejszych przynajmniej zawodach, warunkach, które towarzyszą ich wykonywaniu, cechach niezbędnych, czy tylko potrzebnych do tego, aby można było im poświęcić się. Tyczy się to kwestji sprawdzania zamiłowań, skłonności, rozpoznawania zdolności, badania kwalifikacyj psychofizycznych, do danego zawodu nieodzownych. Nie może też być pominięta konjunktura, zwłaszcza wobec indywidualności niedość wyraźnie skonstruowanych, albo przy możliwościach szerszych, bez potrzeby ścisłej klasyfikacji. Zapotrzebowanie społeczeństwa w tych wypadkach musi być odpowiednio uwzględnione, przyczem pomocą jest tu, oczywiście, w pierwszym rzędzie — statystyka.

Pragnęlibyśmy jednak zanim tego rodzaju niezmiernie ważne i konieczne instytucje zaistnieją, zanim sami coś podobnego przy Legjonie Młodych stworzymy, co nastąpi niebawem, rzucić parę rad, a nawet postulatów, młodszym naszym kolegom, opuszczającym właśnie mury szkolne. Rady tyczą się obrania kierunku studjów — postulaty innych spraw, o czem poniżej. W pierwszym wypadku, gdy każdy wkraczający na nową, szerszą drogę życiową, jest zdany na własne siły rozumowe, przy precyzowaniu tej drogi, najlepszym sprawdzianem jest zamiłowanie. Ono najmniej zawodzi, najmniej daje rozczarowań, zniechęceń, upadków, jest bardzo poważnem zapewnieniem, jeśli nie gwarancją, że człowiek odznaczający się niem w stosunku do pracy, którą wykonuje, będzie ją wykonywał dobrze. Choćby dlatego, że jak to już wspomnieliśmy wyżej — jest ono przeważnie sprawdzianem zdolności w tym kierunku. Należy się strzec postępowania przeciwko swemu jakiemuś naturalnemu zamiłowaniu, czy to w pogoni za fantomem „karjery", czy w zbyt łatwem dążeniu według oznak konjunkturalnych. Lepiej pójść wtedy nawet drogą silniejszego oporu, dla przyszłych lepszych wyników, przyszłego zadowolenia z życia, a nawet — siebie samego, co wyżej stojącym intelektualnie, moralnie jednostkom jest może najmniej dostępne. Zresztą nietylko talent, ale nawet zamiłowania i zdolności mogą same dla siebie stworzyć konjunkturę i wydźwignąć ich posiadacza i materjalnie.

Pewną specyficzną formą zamiłowania są ambicje. Te częściej określają zgóry zawód, niż zamiłowanie w najpospolitszem tego słowa znaczeniu, obierające przeważnie tylko kierunek studjów. Formą, może nieraz niższą, bo często bardzo egoistyczną, pozbawioną tej bezinteresowności, którą posiada zazwyczaj zwykłe zamiłowanie. Ambicje bardzo szlachetne, bardzo wysokiej miary, wypływają przeważnie z bezinteresownego zamiłowania do danego przedmiotu i te stawiamy tutaj poniekąd za nawias, jako należące do poprzedniego „działu". Gdy jednak niema się zamiłowań, lepiej już mieć nawet te mniej bezinteresowne ambicje, niż zdawać się całkowicie na los przypadku, czy konjunktury.

Tę ostatnią, oczywiście, także trzeba wziąć pod uwagę. Czasem zastanawiając się nad istniejącemi możliwościami w różnych dziedzinach życia, można odnaleźć w sobie nawet naturalne skłonności w jakimś kierunku. Nie trzeba tylko poddawać się tym możliwościom zbyt pochopnie, bez uwzględnienia tych skłonności właśnie. Tyczy się to szczególnie pracy na stanowiskach urzędniczych, w służbie państwowej, np.. Dziś jednak zarówno tu, jak we wszystkich dziedzinach pracy zarówno państwowej, w ścisłem tego słowa znaczeniu, jak i innej, nie można uskarżać się na przerost konjunktury, możliwości zarobkowania bardzo spadły i ciągle słychać narzekania na „przerost inteligencji". Fałszywy, bez reszty, pogląd. Zła konjunktura obecna, także dla ludzi z wyższem wykształceniem, jest zjawiskiem dość przewlekłem, ale przecież przemijającem i przyjęcie tego nonsensu, naraża nas na dotkliwy brak sił do pracy, brak ludzi na rozmaite ważne placówki, gdy nastąpi ożywienie i poprawa ogólnej sytuacji. Może to przyjść równie nagle, jak dręczące nas aktualnie przesilenie. Zresztą mamy tu jeszcze niebezpieczeństwo innej ostateczności — nadmiernej abstynencji w obawie ryzyka, co nawet w obecnej sytuacji może stworzyć duże trudności przy obsadzaniu wielu placówek w państwie i społeczeństwie wogóle. Tym zagadnieniom poświęcimy jeszcze nieraz sporo miejsca.

Przechodzimy do naszych postulatów. Witając nową falę młodszych kolegów na wyższych uczelniach, na podstawie znajomości „fal" poprzednich, wysuwamy w stosunku do tej pewne określone żądania, jeśli chodzi o jej udział w życiu akademickiem. Wiąże się to, oczywiście, z naszą, wobec tego życia, postawą, którą ogólnie przedstawiliśmy na wstępie dzisiejszego numeru. Lojalność w życiu koleżeńskiem i organizacyjnem, spokój i objektywność, której miarą jest dobro ogólne, przyczem dobro społeczności akademickiej pokrywa się całkowicie z dobrem starszego społeczeństwa i

Państwa. Nie poprzestawanie na żadnych obietnicach i hasłach. Im jaskrawsze, tem większa obowiązuje wobec nich ostrożność. Opieranie się jedynie na faktach, — uprzednio sprawdzonych, badanie ostrożne i sumienne każdej sprawy bez gniewu i uprzedzeń. Praca nad uzupełnieniem własnych wiadomości społecznych, politycznych i gospodarczych. Stosowanie do każdego zagadnienia dwóch zasadniczych sprawdzianów: logicznego, spokojnego rozumowania i — jeszcze jednego, decydującego o wszystkiem — choćby tylko elementarnych, zasad etyki chrześcijańskiej.

Gdy te wytyczne w swoich działaniach zastosujecie — porozumiemy się zawsze i bezwzględnie.

S. Z. Kl.

List otwarty do ks. Kosibowicza

Jakiemi dziwnemi drogami błądzą czasami myśli postawionych na straży sumień innych — można się o tem dowiedzieć z ostatniego zeszytu „Przeglądu Powszechnego", wydawanego przez oo. Jezuitów w Krakowie. Okazją do tego są rozważania jednego z tych zacnych ojców, który widocznie zazdroszcząc w tym ogórkowym sezonie ogórków oo. bernardynom, uderzył w pseudokatoński ton na temat deklaracji ideowej Legjonu Młodych. Trzeba bowiem nielada ogórkowej pustki i nudy, żeby móc dorabiać sobie bujną fantazją to czego żadne objektywne spojrzenie wypatrzeć nie zdoła.

Alarmuje wszystkich wiernych i niewiernych w wymienionym zeszycie „Przeglądu" ks. Kosibowicz z Tow. Jezusowego, ostrzegając urbs et orbis przed, najprawdopodobniej mu (ks. Kosibowiczowi) nieznaną notabene ideologją Legjonu Młodych. Drażliwe i czułe, dbałe o dobro dusz, sumienie o. jezuity, nakazało mu przestrzec te owce przed zbłąkaniem i (rzekomemi) sidłami. Czegóż tam ono, w ideologji „Legjonu" nie znalazło! Grozę „czerwieni, rażącej brakiem krzyża" a conajmniej poglądy iście heretyckie, jeśli nie zgoła (to najgorsze!) księżofobję.

Nie posądzamy wszakże autora owych wywodów wyłącznie o ogórkowe nastroje. Niewątpliwie jest tam dużo przekonania. Można byłoby jednak tego wszystkiego uniknąć wziąwszy do ręki deklarację „Legjonu" i słowo po słówku przemyśleć. Oszczędziłoby to ks. Kosibowiczowi nietylko niepotrzebnego trudu fałszywych alarmów, ale i niewątpliwego ośmieszenia, które takich alarmistów spotyka, a „strażnikowi dusz" niezbyt przystoi.

Nie wątpimy również, że choćby po przeczytaniu tych bezpretensjonalnych naszych słów, ks. Kosibowicz, jako prawy chrześcijanin zechce zapoznać się dokładniej z naszą deklaracją ideową i naprawi wyrządzoną Bogu ducha winnym — chcemy wierzyć — mimowolną krzywdę. Inaczej cóżbyśmy musieli o nim pomyśleć, wiedząc, że nietylko cienia dręczącej Wielebnego Ojca grozy, a przeciwnie jedynie wielkie i święte uczucia miłości Ojczyzny i niezłomną chęć służenia Jej, zawsze i wszędzie w młodzieńczym zapale deklarowaliśmy. Z zapałem tym idziemy w polską rzeczywistość, przeświadczeni o słuszności naszej sprawy, ufni w sprawiedliwość rządzącą światem, z wiarą w zwycięstwo tej sprawy, jak sprawy naszych duchowych ojców i wodzów — walki o niepodległość Ojczyzny.

Ideały miłości „Tej, co nie zginęła!", choć niebotyczne, nie są przecież jedyne, które czcimy. Świętości wiary są dosyć wyraźnie, jako nietykalna własność każdego człowieka przez nas podkreślone. Dlatego też, że odnosimy się do nich ze czcią, piętnować musimy i potępiać podkopujących ideały religijne, przez frymarczenie niemi dla celów osobistych lub partyjnych. Tego nam nikt zabronić nie może, a tem mniej prawy chrześcijanin. Pobłogosławi nam Bóg, choćby wszyscy Jego słudzy na ziemi tego błogosławieństwa odmówili.

Czerwoni jesteśmy? Tak. Czerwienią naszej młodej, gorącej krwi, płonącej miłością Ojczyzny i wszystkich, upośledzonych przedewszystkiem, bliźnich. Krzyża na sztandarze nie mamy? Tak. Nie wywieszamy go ani na plakatach, ani transparentach, ani na piersiach, ani na sztandarach nawet. Mamy go w sercu. Dojrzą go tam ci, którzy sami to serce mają, patrzeć w nie chcą i umieją. Wszyscy otaczający czcią ideały, za które Chrystus cierpiał i umarł na krzyżu. Ci ludzie, gdy przyjdzie im wybierać między nami, a naszymi przeciwnikami, napewno nie staną po stronie wyznawców dzikiego nacjonalizmu organizatorów burd i pogromów, nie cofających się przed rozlewem krwi... cudzej i... bezbronnej... Krwi słabszego, jedynie obcego narodowościowo. Poza tą krwią jest jednak jeszcze inna, której plama zaschła, czarnem i niezmazalnem piętnem na zawsze została. Dzieło tych, w których szeregu dzisiaj swoim artykułem w „Przeglądzie" Wielebny Ojciec nieoczekiwanie staje. Nie sądzimy przecież, żeby na stałe. Nie porównujemy go z owymi „strażnikami dusz", którzy, nie z obowiązku chrześcijańskiego, lecz manifestacyjnie, solidarnie z moralnymi braćmi, podżegaczami i czcicielami mordercy Pierwszego Prezydenta, nabożeństwa solenne za tego mordercę odprawiali. Nie sądzimy, aby tak wielki ciężar, nieznany dotąd narodowi polskiemu, zechciał brać również na siebie, wstępując w owe szeregi. Wątpimy też, aby znając nas lepiej, — potępiał. Nie będzie go chyba napawała grozą chęć wiernej naszej, dla Ojczyzny służby. Zrozumie dla czego zwalczać chcemy i musimy ludzi (także i w sukniach kapłańskich) z tamtych szeregów, które słowa „Bóg i Ojczyzna" nad sobą niosąc, nie Bogu i Ojczyźnie, lecz niskim sprawom doczesnym służą. Dlaczego wreszcie dążymy do tego, aby ci, którzy dziś Państwem Polskiem rządzą — darzeni przez nas pełnem zaufaniem — mieli prawo powoływać także z pośród „sług Bożych", także na pożytek religji, prawdziwą chwałę Bożą, oraz dla dobra Ojczyzny, ludzi czystych i szlachetnych, z pominięciem dobru własnemu i innym zgoła doczesnym i niskim sprawom służących.

W. Malec.

Nowy etap życia uniwersyteckiego

Nowy rok akademicki, rozpoczynający się 1-go września stanie pod znakiem wprowadzenia w życie ustawy o szkołach akademickich, formalnie obowiązującej od 1.IV 1933 r.

Podczas dyskusji parlamentarnej nad projektem tej ustawy pewna część młodzieży, inspirowana przez czynniki polityczne starszego pokolenia prowadziła namiętną walkę z zamierzoną reformą niezdrowych stosunków na wyższych uczelniach, mieniąc się przytem jedynymi obrońcami rzekomo zagrożonej „wolności nauki" i „kultury polskiej" etc. Na kolegów solidaryzujących się z ustawą rzucała stekiem oszczerstw, wymyślała od „pachołków rządu", zapominając, że jesteśmy w wolnem państwie, że służyć rządowi polskiemu to nie wstyd, lecz zaszczyt. Ich to starsi poplecznicy wysługiwali się carowi za obiecywanie ochłapy autonomji. O tem się zapomniało. W walce o „świętą sprawę" rzucano nie tylko słowa. Twardsze argumenty też były w robocie.

Cichych zwolenników znaleźli w pewnej części profesorów, którym nie na rękę były projektowane zmiany. Instynkt samozachowawczy, konserwatywne nastawienie i pewne oderwanie się od życia oraz poczucie korporacyjnej odrębności skłaniały ich do negacji.

Obecnie jesteśmy po fakcie: Ustawa już obowiązuje: wydane są na jej podstawie rozporządzenia, szczególnie ważne rozporządzenie o stowarzyszeniach akademickich. Została więc zniszczona „autonomja". Magiczne to słowo, o które tyle guzów nabito. Słowo, tysiąckrotnie powtarzane na wiecach strajkowych, wypisywane na transparentach z dodatkiem „niech żyje".

Cóż ono znaczy? Jaką treść w sobie mieści? a może ono wogóle nic nie zawiera, jak wiele innych nagwałt dla różnych celów zrobionych, propagandowych haseł. Istotnie. Pojęcie autonomji jest mętne i mgliste. Inaczej wyobrazi sobie autonomję profesor (prócz profesorów prawa), inaczej „walczący" o nią akademik, inaczej publiczność.

Dla profesorów autonomja oznacza wolność nauki i nauczania, t. j. swobodę badania naukowego i ogłaszania wyników w sposób naukowy, dalej oznacza pewną supremację senatu.

Dla „walczącego" akademika autonomja to synonim bezkarności, nieodpowiedzialność za naruszenie porządku publicznego, za wszelkiego rodzaju burdy, za które „zwyczajny" obywatel ponosi „zwyczajne" konsekwencje.

Dla publiczności politycznej autonomja, to najlepszy sposób zasilania szeregów partyjnych młodzieżą.

Większa część publiczności wogóle nie orjentuje się w tych zagadnieniach i uległa mniej lub więcej sugestywnym hasłom.

We właściwem znaczeniu autonomji w Polsce nie było.

Ustawa z r. 1920, na której opierał się prawny byt szkół wyższych, do chwili wejścia w życie nowej ustawy, dawała tylko uniwersytetom szeroki samorząd usprawiedliwiony wówczas specjalnemi warunkami politycznemi, wśród których doszła do skutku.

Posługiwaniesię tym argumentem było demagogją, obliczoną na ignorancję szerokich mas publiczności.

Psychologiczna walka pewnej części młodzieży z ustawą jest całkowicie zrozumiała. Motorem działania były instynkty (nie mówię o niskich) w żadnym razie nie oparte na głębokiem przemyśleniu, pobudki.

Młodzież zapisująca się na uniwersytet uzyskiwała specjalne przywileje, niedostępne dla innych obywateli. Zmniejszona odpowiedzialność przez zakaz ingerencji władz bezpieczeństwa na tereny uniwersytetów, imponowała ludziom niedojrzałym. Wyjątkowe swe prawa i swą „wolność" poznawali podczas dorocznych „manewrów jesiennych", kiedy kto żyw zjawiał się z pałką na dziedzińcu „Piotra Skargi" aby na znak „Piotrusia" czy „Misia" walczyć z „niewiernymi".

Gdy w imię „wolności nauki" nie wpuszczano kolegów, którzy pojęli inaczej wolność nauki, do sal wykładowych, organa bezpieczeństwa mogły tylko „podziwiać bohaterów". Oto autonomja!

Rzeczpospolita Akademicka jest anachronizmem. Przypomina czasy złotej wolności szlacheckiej w dawnej Polsce. Uprzywilejowana szlachta w pogoni za coraz większemi zdobyczami zgubiła Polskę. Brak poczucia odpowiedzialności i obowiązku srogo się zemścił.

Dziś czasy są inne.

Nie wszyscy tylko, ludzie dorośli do zadań, które je czekają. Nadmierne zdobywanie „praw" przez wszystkich i wszędzie wprowadziło anarchję w każdej dziedzinie życia społecznego, szczególnie w dziedzinie gospodarczej. Czas już na deklarację obowiązków obywatelskich we wspólnym wysiłku budowania nowego życia.

Idea uspołecznienia jest nakazem chwili. musi przedewszystkiem obejmować wychowanie.

Stąd konieczność reformy szkolnictwa wogóle, wyższego w szczególności. Ustawa jest pierwszym etapem w uporządkowaniu niezdrowych stosunków, które panowały dotychczas. Nie znosi ona żadnej „autonomji", gdyż nie można usunąć czegoś, czego wogóle nie było.

Ogranicza tylko szeroki samorząd uniwersytetów. Przedewszystkiem, co należy podkreślić, wprowadza na miejsce nieuchwytnej w praktyce odpowiedzialności zbiorowej senatów, odpowiedzialność rektorów, wzmacniając ich znaczenie przez 3-letnią kadencję. Rektor w/g obecnej ustawy wybierany jest przez senat za pośrednictwem elektorów, zatwierdzany przez Prezydenta Rzpltej na wniosek Ministra W. R. i O. P. Jest więc mężem zaufania zarówno swych kolegów jak i rządu. Moment ten szczególnie ostro krytykowany przez opozycję wynika z głębokiej troski o należytą administrację sumami państwowemi. Uniwersytety prawie w całości opierają się na budżecie państwowym. Państwo ma pełne prawo, a nawet obowiązek wiedzieć w jaki sposób zostały te sumy zużyte. Rektor musi być przedewszystkiem doskonałym organizatorem i administratorem. Największy uczony, pozbawiony tych zalet może przynieść nieobliczalne szkody właśnie nauce. Postęp nauki zależy w pierwszym rzędzie od wyposażenia laboratorjów i bibljotek a nie takich czy innych swobód korporacyjnych.

Gdzie jest autonomja w Europie?

Autonomja istnieje tylko w Anglji, kraju klasycznego tradycjonalizmu.

W Niemczech ustrój uniwersytetów opiera się na zwyczajnem rozporządzeniu ministra. We Francji rektora mianuje minister oświaty. A przecież tak chętnie powołują się na Niemcy i Francję jako wzór wysokiej kultury. W Rumunji i Włoszech wogóle żadnych swobód niema.

Należy tylko żałować, że ustawa przyszła późno. Ustawa wprowadza pewne zmiany w stosunku do stowarzyszeń akademickich. Zniesione są wszelkie stowarzyszenia międzyuczelniane. Nie powtórzą się już wypadki z p. Węglińskim, który w imieniu „Ogółu Polskiej Młodzieży Akademickiej" podkopywał w Ameryce autorytet Państwa.

Doniosłą zmianą jest zniesienie Walnych zebrań, jako organu powołanego do wyboru władz stowarzyszeń, w stowarzyszeniach liczących ponad 200 członków. Przepis te dotyczy w praktyce wyłącznie Bratnich Pomocy. Wybory władz odbywać się będą na zasadzie 5-przymiotnikowego głosowania, w sposób identyczny jak przy wyborach do ciał parlamentarnych. Walne zebrania zostaną wprawdzie, lecz rola ich ogranicza się do czynnika informacyjno-sprawozdawczego. Kto był choć raz na wyborach „Bratniaka" przekonał się o całej nonsensowności walnych zebrań. Przypominają one tłumy dawnej szlachty zebranej na Błoniach pod Warszawą na elekcję. Tam szlachta obozowała pod namiotami, tu natomiast sale wykładowe przedstawiały widok obozów. Śpiących budził sygnał na wybory prezesa. Koniecznością tych stosunków były stałe rady rady grup nieprzebierających w kosztach i środkach.

Najdotkliwiej odczuł to niezamożny akademik, o którego najmniej troszczyły się zarządy „narodowe".

Rozporządzenie o stowarzyszeniach akademickich kładzie częściowo kres tym stosunkom. Częściowo, gdyż nie usuwa bezplanowości i pozostawia otwartą kwestję demagogicznej walki o wpływy. Jak każde nowatorstwo spotkać się musiała ustawa z reakcją części społeczeństwa nie pojmującego doniosłości chwili, lub mającego wyraźny interes w obronie starego porządku.

Henryk Karaś.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

Wiadomości o wyższych uczelniach.

Wyższych uczelni posiada Polska 21, z pośród których rozróżnia się: a) państwowe. 1. Uniw. Jagielloński w Krakowie. 2. Uniw. Jana Kazmierza we Lwowe. 3. Uniw. Warszawsk. 4. Uniw. St. Batorego w Wilnie. 5. Uniw. Poznański. 6. Politechnika Lwowska. 7. Polit. Warszawska. 8. Akademja Górnicza w Krakowie. 9. Szkoła Główna Gospod. Wiejskiego w Warszawie. 10. Akademja Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie. 11. Akademja Sztuk Pięknych w Krakowie. 12. Instytut Dent. w Warszawie 13. Szkoła Sztuk Pięknych w aWrszawie.

b) prywatne, którym przysługuje nazwa Szkół Wyższych ze względu na to, że podobnie jak Wyższe Szkoły aPństw. przyjmują kandydatów na podstawie świadectw dojrzałości, a pod względem planu studjów oraz poziomu naukowego nie różnią się zasadniczo od Państw. Szk. Wyż. — Z prawami Akad. Szkół Państw. jest Wyższa Szkoła Handlowa w Warszawie.
oraz Szkoła Nauk Politycznych przy Inst. Bad. Eur. Wsch. w Wilnie.

c) Prywatne — nieposiadające wyżej wymienionych praw: 1. Uniw. Lubelski. 2. Wolna Wszechnica Polska w Warszawie. 3. Wyższa Szkoła Handlu Zagranicznego we Lwowie 4. Wyższa Szkoła Handlowa w Poznaniu. 5. Wyższe Studjum Handlowe w Krakowie 6. Szkoła Nauk Politycznych w Warszawie. 7. Wyższa Szkoła Dziennikarska w Warszawie.

Wydziały posiadają osobne przepisy, dotyczące studjów i stopni naukowych (Wydziały teologiczne w Dz. U. R. P. Nr. 8 z roku 1928):

Wydziały prawne — Studja czteroletnie, egzaminy przejściowe, roczne.

Wydziały Lekarskie. Studja trwają 16 trymestrów. Egzaminy składają się z 7 grup I grupa, po trzecim trymestrze; fizyka i chemja ogólna, II gr. po szóstym trymestrze: anatomja opisowa, histologja, fizjologja, chemja fizjologiczna, biologja, III gr. w połowie 12 trymestru, mikrobiologja, serologja, farmakologja lub patologja ogólna. Następno cztery grupy egzaminów składa się po absolutorjum.

Wydziały filozoficzne (inaczej humanistyczne lub matem.-przyrodnicze). Studja trwają 11 trymestrów. Stopień magistra filozofji otrzymuje się po złożeniu egzaminów magisterskich ustnych i piśmiennych.

Wydziały rolnicze. Studja trwają cztery lata. Stopnie naukowe inżyniera-rolnika, wzgl. leśnika otrzymuje się po złożeniu wszystkich egzaminów rocznych i pracy dyplomowej — doktora nauk rolniczych lub leśnych — po uzyskaniu stopnia inżyniera.

Wydziały farmaceutyczne. Przy Uniw. Warszawskim, przy wydz. fil. Uniw. Jagiellońskiego, przy wydz. mat.-przyr. Uniw. Poznańskiego, przy wydz. mat.-przyr. Uniw. St. Batorego. Studja trwają 3 lata (czwarty rok studjów obowiązuje tylko na Uniw. Warszawskim tych, którzy chcą się ubiegać o doktorat.

UniwersytetStefana Batorego w Wilnie.

Na U. S. B. istnieją następujące wydziały: Humanistyczny z działami: polonistyką, historją, romanistyką, germanistyką, filologją klasyczną i filologją, teologiczny, prawa i nauk społecznych, lekarski ze studjum farmaceutycznem, matematyczno przyrodniczy, studjum rolnicze (produkcja roślinna, zwierzęca i ekonomja rolnicza), wydział sztuk pięknych.

Przyjmowanie podań o przyjęcie w poczet słuchaczów (i wolnych słuchaczy) Uniwersytetu Stefana Batorego odbywać się będzie w czasie od 25 września do 7 października na wszystkich wydziałach. Wykłady i ćwiczenia rozpoczynają się 9 października. Od osób, ubiegających się o przyjęcie, będą pobierane opłaty manipulacyjne w kwocie 10 złotych.

Do podań o przyjęcie na wszystkie Wydziały dołączyć należy:

1) metrykę w oryginale;

2) świadectwo dojrzałości ośmioklasowej szkoły średniej ogólnokształcącej państwowej lub posiadającej prawa szkół państwowych w oryginale;

3) wypełniony kwestjonarjusz, który nabyć można u portjera uniwersyteckiego (ul. Uniwersytecka 3);

4) 1 fotografję, którą należy nalepić na podaniu i własnoręcznie podpisać (Wydział Humanistyczny i Sztuk Pięknych wymagają 3 fotografij luźnych);

5) życiorys własnoręcznie napisany na 3-ej stronie podania i podpisany całem imieniem i nazwiskiem;

6) kwit Kwestury Uniwerystetu o uiszczeniu 10 zł. tytułem opłaty manipulacyjnej

Wydział Matematyczno - Przyrodniczy wymaga oprócz oryginałów także odpisów rejentalnych metryki i świadectwa dojrzałości.

Nadto ci, którzy się przenoszą z innej szkoły akademickiej, powinni dołączyć bezwarunkowo świadectwo odejścia z tej uczelni. Ci zaś, którzy mają najmniej półroczną przerwę między ukończeniem szkoły średniej a obecnem zgłoszeniem się o przyjęcie do Uniwersytetu, winni prócz wyżej wymienionych dokumentów dołączyć świadectwo moralności.

Kandydaci w wieku poborowym winni przedstawić rejentalny odpis dokumentu wojskowego, stwierdzającego ich stosunek do służby wojskowej.

Pożądane jest, by kandydaci sporządzili sobie notarjalne odpisy dokumentów przed złożeniem w Kancelarji Dziekanatu, ponieważ wycofanie ich jest połączone, z pewnemi trudnościami.

Liczba kandydatów, podlegających przyjęciu, ograniczona jest na Wydziale Matematyczno - Przyrodniczym i Studjum Rolniczem oraz na Wydziale Lekarskim wraz ze Studjum Farmaceutycznem. Na Wydziale Lekarskim kandydaci, ubiegający się o przyjęcie na I kurs medycyny lub farmacji, poddani będą wstępnemu egzaminowi konkursowemu, który się odbędzie między 18 a 22 IX. r. b. aKndydaci na I-szy kurs medycyny poddani będą egzaminowi z fizyki i chemji w zakresie gimnazjalnym, oraz egzaminowi, polegającemu na streszczeniu 20 minutowego wykładu z zakresu nauk przyrodniczych lub lekarskich, wygłoszonego wobec kandydatów, a na farmację z botaniki i chemji, lub fizyki. Do podań więc o przyjęcie na medycynę i farmację dołączyć należy także kwit Kwestury Uniwersytetu o uiszczeniu 10 złotych taksy za każdy egzamin wstępny.

Na Wydziałach Humanistycznym, Teologicznym, Prawa i Nauk Społecznych oraz Lekarskim wymagane jest wykazanie się znajomością łaciny (na Wydziale Lekarskim w zakresie 8-miu klas gimnazjalnych), jednak na Wydziałach Humanistycznym, Teologicznym oraz Prawa i Nauk Społecznych dopuszczalne jest złożenie egzaminu z łaciny dopiero w jakiś czas (termin ustali Dziekan po przyjęciu warunkowem). Na Wydziale Prawa i Nauk Społecznych termin złożenia egzaminu z łaciny jest ustalony, a mianowicie upływa dnia 30 kwietnia 1934 r.

Wydziały Prawa i Nauk Społecznych oraz Lekarski wolnych słuchaczy nie przyjmują wcale, a Humanistyczny i Matematyczno - Przyrodniczy tylko w bardzo wyjątkowych, szczególnie na uwzględnienie zasługujących wypadkach. Na inne Wydziały jako wolni słuchacze mogą być przyjęci tylko kandydaci, posiadający świadectwo co najmniej siedmiu klas szkoły średniej.

Na Wydziale Sztuk Pięknych kadydaci poddawani są egzaminowi wstępnemu z rysunku i malarstwa, mającemu na celu zbadanie uzdolnień artystycznych kandydatów.

Na Wydziale Lekarskim wymagane jest świadectwo zdrowia, stwierdzające zdatność do studjów lekarskich; prócz tego, Dziekanowi Wydziału Lekarskiego przysługuje prawo poddania kandydata badaniu lekarskiemu we własnym zakresie.

Listy przyjętych ogłoszeń będą na tablicach Dziekanatów.

Szkoła Nauk Politycznych.

Obok Uniwersytetu Stefana Batorego istnieje w Wilnie jeszcze jedna szkoła wyższa niedawno powstała— Szkoła Nauk Politycznych. Szkoła ta istnieje od trzech lat. Założona przez obecnego prezesa Rady Ministrów i Ministra W. R. i O. P. Janusza Jędrzejewicza rozwija się nader pomyślnie. W roku zeszłym otrzymała prawa szkół wyższych (Dz. Us. R. P. Nr. 92, poz. 791 z 27.X 1932 r.) dających prawo do pierwszej kategorji urzędniczej. Szkoła ma za zadanie wykształcenie kadr ludzi świadomych do pracy na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej szczególnie w dziedzinie administracji i samorządów oraz ludzi mających zająć kierownictwo placówek dyplomatycznych i konsularnych w krajach republik sowieckich i państw bałtyckich. Okres studjów wynosi 3 lata, system semestralny (6 sem.). Rok akademicki zaczyna się 1 października i trwa do 30 czerwca. Opłaty wynoszą 115 zł. semestralnie (półrocznie), 50 zł. jednocześnie przy zapisie (wpisowe). Opłaty za egzaminy przejściowe pobierane nie są, chyba w razie składania powtórnego, kiedy wynik pierwszego egzaminu jest niedostateczny. Warunki przyjęcia są następujące: nowowstępujący składają osobiście w terminach wyznaczonych przez Dyrekcję podanie do Dyrektora Szkoły o przyjęcie w poczet słuchaczów zwyczajnych lub wolnych, zaopatrzone w następujące załączniki:

a) Krótkie curiculum vitae, pisane odręcznie;

b) świadectwo odbytych uprzednio studjów;

c) świadectwo urodzenia;

d) trzy fotografje;

e) wpisowe wysokości 50 zł.

Podania należy składać na drukowanych blankietach, uprzednio nabytych w sekretarjacie szkoły. Warunkiem przyjęcia w charakterze słuchacza zwyczajnego jest świadectwo ukończenia państwowej szkoły średniej ogólnokształcącej, względnie analogiczne świadectwo szkół prywatnych, posiadających uprawnienia szkół państwowych. O przyjęciu słuchaczów wolnych decyduje dyrektor niezależnie od ich przygotowania naukowego. Dopuszczalne są również zapisy na poszczególne przedmioty za opłatą 15 zł. semestralnie od każdego przedmiotu. Osoby studjujące w ten sposób są hospitantami i nie posiadają żadnych uprawnień słuchaczów zwyczajnych i wolnych. Wykłady odbywają się w godz. popołudniowych (mniej więcej pomiędzy godz. 17-tą a 20-tą) co umożliwia również uczęszczanie na wykłady uniwersyteckie. Przy Szkole jest bibljoteka i czytelnia, oprócz tego słuchacze mają możność korzystania ze zbiorów Bibljoteki im. Wróblewskich znajdującej się w tymże gmachu. Bardziej wyczerpujących wiadomości udziela Kancelarja S. N. P. ul. Arsenalska 8.

Z ukosa

Dardanelskie mocarstwo.

Dowiadujemy się, że niejaki p. Xa (wery?) po bankructwie cyklistowskiego mocarstwa (sic transit gloria (?) mundi et rowmundi) w Warszawie na Dynasach, wracając z pielgrzymki do Palestyny po złote runo (strzyżone na pozyskanych in spe naiwnych prenumeratorach, wymarzonych w Tel Awiw i w Wilnie), założył w ojczystych swoich stronach, słynnych na cały świat z hodowli identycznych egzemplarzy, Dardanelach — filję ex-cyklistowskiej potencji. Jest to podobno także manewr konkurencyjny, z powodu założenia placówki innej organizacji w sąsiednim Konstantynopolu (tak blisko, a tak daleko, mimo, że prawie to samo BB! (Bizancjum nad Bosforem). P. Xa (weru—much), po wstąpieniu w związki małżeńskie, zamierza osiąść na stałe dla kaptowania także i dardanelskich prenumeratorów dla swego organu (prasowego).

Crescite et multiplicamini! Wspomnianej organizacji nad Bosforem jak najwięcej takiej konkurencji

Stary Leg.

Kronika.

Członkowie Kom. Wil. Okr. Legjonu Młodych u prem. J. Jędrzejowicza.

— W czasie pobytu w Wilnie p. Premjer J. Jędrzejewicz przyjął delegację Legjonu Młodych Okr. Wil. w osobach leg. St. Macha — komendanta Okręgu i leg. Jana Duchnowskiego — szefa prasy i propagandy. Jak wiadomo p. Premjer jest członkiem koła senjorów L. Mł. Okręgu Wileńskiego.

Akademja Legjonu ku czci P. Prezydenta.

W dniu 7 czerwca br. w Wilnie odbyła się uroczysta akademja ku czci Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z okazji objęcia władzy na drugi okres siedmiolecia. Akademję urządził Legjon Młodych w porozumieniu z Akad. Oddz. Zw. Strzeleckiego i Pol. Akad. Korporacjami: „Piłsudja", „Cresovia" i „Vilnensia". Przy wypełnionej publicznością sali Miejskiej i ciżbie sztandarów na podjum, otaczających Portret P. Prezydenta J. Mościckiego zagajenie wygłosił leg. Cisek witając przedstawicieli władz w osobie p. wicewojewody Jankowskiego, Uniwersytetu w osobie rektora aJnuszkiewicza oraz wojskowości w osobie p. gen. Skwarczyńskiego.

Dalsze przemówienia wygłosili leg. Jan czewski i leg. Suraz, przyczem pierwszy podnosił zasługi P. Prezydenta Mościckiego, jako Pierwszego Obywatela Polski i Pierwszego Człowieka Pracy, drugi zaś, jako męża stanu i naukowca. Dość obfita część artystyczna zawierała dwie deklamacje w wykonaniu artystów teatru miejskiego pp. Biernackiej i dyr. Szpakiewicza i śpiew solowy p. Wł. Niedzielka. Część muzyczna została wypełniona przez orkiestrę 6 p. p. Leg. która całą uroczystość zamknęła „Pierwszą Brygadą".

Legjon w Świecie Morza.

Dzień „Święta morza" to niewątpliwie dzień entuzjazmu polskiego społeczeństwa. Legjon Młodych, jako organizacja najbardziej państwowo nastawiona traktuje „Święto morza" jako czynnik bardzo mądrze pomyślanej propagandy wśród społeczeństwa tego, co przez wieki zostało zaniedbane, a czego dotkliwe skutki jeszcze dziś odczuwamy. Aby stare błędy nie były znów powtórzone, musimy dobrze wpoić w społeczeństwo zrozumienie olbrzymego znaczenia posiadania własnego brzegu morskiego.

W roku zeszłym „Legjon" wziął gremjalny udział w zjeździe na święto morza w Gdyni, gdzie występował, jako osobna i zdyscyplinowana jednostka. W tym zaś roku Okręg Wileński Leg. Mł. wziął czynny udział w organizacji „Święta morza" na terenie Wilna, przydzielając swych ludzi do dyspozycji zarządu Ligi Morskiej i Kolonjalnej. We środę wieczorem w trzech kinach wileńskich członkowie Leg. Mł. wygłosili przemówienia okolicznościowe, inni zaś b. licznie wzięli udział w pozostałej pracy propagandowej i w zbiórce na fundusz Ligi M. i R. O owocach pracy świadczy fakt, że członkowie L. Mł. znieśli w szkatułkach zgórą 50 procent ogólnej sumy, uzyskanej ze zbiórki na mieście.

Dosyć ciekawy jest również fakt iż impreza o tak doniosłem znaczeniu została poprostu zbojkotowana przez t. zw. młodzież narodową. Ani jednego nie było przedstawiciela jej w komitecie święta (składał się on z czł. L. Mł. zarządu L. M. i R. oraz 2 osób z innych organizacyj akad.) ani jednego przy wygłaszaniu przemówień (tak chętnie przemawiają na wiecach strejkowych), ani jednego przy propagandzie i zbiórce ulicznej (tak lubią manifestacje uliczne...). Naprawdę swoiście pojęta miłość ojczyzny — Jedynie Zw. Strzelecki, ZPMD. i „sanacyjne korporacje" zgłosiły poza Legjonem swój udział w pracy nad Św. morza.

J. D.

— **Informatorjum dla nowowstępujących.** Legjon Młodych chcąc przyjść z pomocą nie orjentującym się w stosunkach wileńskich kolegom zorganizował specjalne informatorjum o wszystkich uczelniach wyższych i średnich specjalnych w Wilnie. Obecnie referat informacyjny funkcjonuje przy sekretarjacie Okręgu Wil. Leg. Mł. codziennie w godz. od 17 do 19, ul. Królewska 5—22. Informatorjum wskazuje również wolne mieszkania. W związku z tem właściciele pokoi do wynajęcia prosteni są o zgłaszanie tychże wraz z warunkami wynajmu. Od 10 sierpnia informatorjum będzie mogło udzielać jaknajbardziej wyczerpujących wiadomości dla nowoprzybyłych godz. urzędowania będą podane.

— **Nowe Obwody Legjonu Młodych.** W ostatnim czasie został zorganizowany Obwód Legjonu Młodych w Święcianach Wileńskich. Oprócz tego prace przygotowawcze prowadzone są na terenie Dzisny i Grodna, gdzie również w najbliższym czasie zostaną zorganizowane nowe obwody.

— **Obozy letnie Legjonu Młodych.** Komenda Główna Legjonu Młodych organizuje w tym roku dwa obozy, jeden w Beskidach dla kierowników organizacyj potrwa dwa tygodnie od dnia 15 do 30 lipca, drugi zaś w Cetnerowie nad Bałtykiem, dla instruktorów będzie trwał cztery tygodnie. Pierwszy przewiduje około 50 osób, w drugim natomiast ilość miejsc określona jest na 150. Okręg Wileński wysyła na oboz 7 członków z tego 2 na oboz sztabowy w Beskidach, resztę zaś do obozu instruktorskiego nad Bałtykiem.

— **Udział Legjonu Młodych w loterji dla bezrobotnych.** W odbywającej się pracy przy loterji na rzecz bezrobotnych w dniu 11, 15 i 18 czerwca wzięli czynny udział członkowie Legjonu Młodych. Około 10 osób wzięło udział w rozprzedaży biletów loteryjnych osiągając bardzo dobre wyniki finansowe.

— **Legjoniści zwiedzają gminę karaimską w Trokach.** Wycieczka Legjonu Młodych do Trok w dniu 11 czerwca korzystając z uprzejmości p. Firkowicza hazana karaimskiej gminy w Trokach zwiedziła świątynię karaimską oraz obejrzała zabytki historyczne Karaimów trockich obejrzała m. inn. oryginalne dokumenty przywilejów królewskich, czone w pięknej szafie, ofiarowanej gminie karaimskiej przez p. Prezydenta.

—**Skład Komendy Okręgu Wileńskiego Legjonu Młodych.** Wskutek wyjazdu niektórych członków Komendy z Wilna nastąpiły pewne przesunięcia w Komendzie, której skład obecny przedstawia się następująco. 1) Komendant Okręgu leg. St. Mach, 2) I-szy zastępca Kom. Okr. leg. Wilhelm Malec, 3) II-gi zastępca Kom. Okr. leg. i szef organizacji leg. Henrwyk Karaś, 4) Szef prasy i propagandy leg. Jan Duchnowski, 5) Szef pracy wewnętrznej leg. Jerzy Bielewski, 5) Szef pracy zewnętrznej elg. Kaz. iBeliński, 7) Szef R. S. leg. Henryk aKraś (zast.), 8) Szef referatu administr. gospodarczy leg Seweryn Szewczyk, 9) Skarbnik Okręgu leg Seweryn Szewczyk, 10) Sekretarz Komendy

— **„Państwo Pracy".** Ostatni numer „Państwa Pracy" z dnia 2 lipca posiada jak zawsze bardzo ciekawą i emocjującą treść: na pierwszej stronie fachowy artykuł Piotra Borkowskego — Znaczenie aparatu kredytowego (dokończenie), oraz aktualny ze względu na święto morza art. p. t. „Ku Polskim kolonjom. Dalej wyczerpujące omówienie stosunków polsko - sowieckich w art. Kol. Dębińskiego — Prawda o stosunkach polsko - rosyjskich. Czy teatr się przeżył art. Janiny Strzeleckiej, reportaż ze sfer przemysłowych oraz kilka słów o działalności Str. Lud. w Małopolsce, odpowiedź redakcji na kalumnjatorskie wybryki dzienników i wreszcie bogaty dział kroniki organizacyjnej.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40 Za Komitet Redakcyjny: S. Z. Klaczyński.